Nr 153. We Lwowie Sroda dnia 8. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie . , ...	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Lwów 7. lipca.

Nad kwestją odrębności Galicji na sposób, w jaki od niedawna podnoszoną jest ze strony radykałów niemieckich, rozwodzić się nie uważaliśmy za potrzebne. Podaliśmy ciekawe i nieciekawe o tej kwestji artykuły niemieckich dzienników, spodziewając się, że takie curiosum programowe będzie wkrótce zapomniane. Jednakowoż w obec głosu jednego z czeskich organów niepodobna zupełnie ją przemilczeć.

Przyznajemy, że organ ten w dość niestosowny sposób o tem się odezwał. Dziwnie brzmi jego odezwanie się nagłe do serca Polaków, które wrzekomo powinno tu górować nad rozumem. Byłoby smutno, gdyby sojusz nasz ze Słowianami i z autonomistami polegał na tak słabych podstawach, że aż należałoby wyprzeć się rozumu, a trzymać się tylko sentymentów. Nie wiemy, jak myślą o tem wpływowi nasi politycy. Nam jednak zdaje się sprawa jasną.

Odrębność Galicji, pod jakąbądź formą, jeżeli ma być braną na serjo, musi być wynikiem pewnej myśli przewodniej, pewnego systemu w przekształceniu Austrji, musi być wynikiem uznania nietylko żywotności naszej narodowej, ale i tradycji naszej historycznej. Przekształcenie zaś ustroju Austrji w tym kierunku nie mogłoby się odbyć, naszem zdaniem, bez równoczesnego uznania indywidualności historycznej królestwa czeskiego. Sejm nasz domagał się nieraz takiego ustroju dla Austrji. Odrębność nasza, a choćby tylko rozszerzenie autonomji, na takiej podstawie byłaby pożądaną dla wszystkich autonomistów. To jednak, co proponuje stronnictwo ultra-niemieckich radykałów, jest czemś zupełnie innem. Jest to manewrem taktycznym (ale nietaktownym) stronnictwa nieobeznanego jeszcze ze stosunkami, obliczonym na skaptowanie części autonomistów dla tem łatwiejszego pokonania innych.

Propozycja ta zatem, pominąwszy nawet, że nie ma najmniejszej szansy powodzenia, zasadniczo nie zasługuje na tyle uwagi, jakiej doznała ze strony niektórych dzienników. Uważamy ją za przedmiot, nad którym się przechodzi jak najspokojniej do porządku dziennego. Dlatego nawoływanie owego organu czeskiego zdawało nam się niepotrzebnem. Dla tego sami nie uważaliśmy za potrzebne zajmować się tą kwestją.

W sprawie, o której wyżej mówimy, notujemy jeszcze dwa głosy, bez komentarzów — z obowiązku dziennikarskiego. Jeden tygodnika *Montagsrevue*, drugi znanego publicysty Milforda w *Sonn- und Montags-Zeitung*.

„Stanowisko wpływowe — pisze *Montagsrevue* — jakie sobie zdobył żywioł polski, jakkolwiek jest bezwarunkowo najmłodszym w austrjackim związku państwowym, i jak tego dowiodły rozmaite wypadki w paru ostatnich dziesiątkach lat, jeszcze zbyt mocno pamięta o swej nieaustrjackiej przeszłości; bezgraniczny apetyt, z jakim ten polski żywioł wyzyskuje wszystko na swoją korzyść bez jakichkolwiek względów na całość państwa; wreszcie szczególny wpływ, jaki wywiera w dzisiejszych ciężkich czasach na zagraniczną politykę monarchji, wszystko to zmusza do szukania sposobu, w jakiby można uwolnić Austrję od tego uciążliwego panowania Polaków. Podczas gdy Schmerling nie obchodził się z Polakami inaczej, niż z każdym innym szczepem naszej ojczyzny, to Ministerstwa liberalne po zawarciu ugody z Węgrami dokładały wszelkich możliwych starań, aby Galicję nietylko obsypać dobrodziejstwami, lecz także, aby Polakom nadać różne nadzwyczajne przywileje. Nie dość, że założono polską Akademję umiejętności obok wielkiej ck. Akademji umiejętności w Wiedniu, Ministerstwo mieszczańskie uczyniło jeszcze polski język językiem urzędowym w Galicji, a drugie Ministerstwo Auersperga dokończyło budowy wałów, które ten kraj czynią prawie niedostępną twierdzą Polaków.

Gdyby nawet chciano zapomnieć owe setki miljonów, które nas kosztowała Galicja wbrew wszelkiemu stosunkowi do pożytków, jakie nam przyniosła, to i wtedy jeszcze nie wypadałoby dla partji niemiecko-liberalnej czynić Polakom dalszych koncesyj, takiego poniżania i ignorowania, jakiem jej płacili zawsze Polacy nie doznała ona ani od Czechów, ani od klerykałów, tak ciężką nogą nie nastąpiła na jej grzbiet żadna frakcja prawicy, jak to uczynili Polacy pod przewodnictwem pana Hausnera. Z nieprzyjacielem tego rodzaju nie ma żadnych układów.

Z tego też powodu uważamy, że wyłączenie Galicji ze związku Przedlitawji jest rzeczą niemożebną, przez to bowiem zwiększyłoby się jeszcze bardziej niebezpieczeństwo federalizmu, a nie ma wcale potrzeby zwiększać tego niebezpieczeństwa, szczególnie zaś teraz, kiedy Niemcy są w mniejszości. Ale jeżeli oni znajdą się kiedy w większości, w takim razie będą musieli sobie przypomnieć, że nie zawsze tak się miały rzeczy w Galicji jak dzisiaj, że niegdyś pod przewodnictwem mądrego biskupa Litwinowicza siedziało w Radzie państwa 22 Rusinów, że należy kazać Rusinom na nowo zmartwychwstać i bronić swej pozycji przed Polakami. Z Rusinami, Dalmatyńcami, autonomistami południowego Tyrolu i Wybrzeża stanowią Niemcy prawdziwą, uczciwą i niewzruszoną większość, która roztropny Rząd ochroni przed każdym atakiem. My Niemcy nie mamy nic już Polakom do dawania, jeżeli nie chcemy się sprzeniewierzyć swojemu historycznemu powołaniu partji państwowej“.

Sonn- und Montags Zeitung pisze o projekcie „wyłączenia Galicji“ między innemi, co następuje: „.... Projekt ten nie jest bynajmniej nowym; zajmowano się nim kilkakrotnie w ostatnim lat dziesiątku a jeden z mężów stanu, należących do dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, wypowiedział myśl tę już w r. 1869 w owem wielce drastycznem zdaniu: *Dla nas byłoby najlepiej, gdybyśmy mogli sprzedać Galicję.* Niemiecko-narodowa frakcja postawiła dziś „wyłączenie Galicji“ na porządku dziennym swych publicystycznych wywodów. Otóż nie ma takiej koncesji, na którąby się narodowcy niemieccy nie zgodzili, aby tylko módz przeprowadzić centralizm spokojnie w innych częściach Austrji. O jednem tylko nie chcą ani słyszeć w tym swoim projekcie nowej ugody, tj. o wzroście wpływów polskich na Szlązku. Natomiast liberały niemieccy nie zapoznają trudności a nawet niemożliwości przeprowadzenia tego planu i dlatego nie chcą ponosić ofiar, któreby się w przyszłości okazały bez pożytku. Najbardziej odstrasza ich przykład węgiersko-kroackiej ugody.

Głosy prasy polskiej dowodzą, że i ta strona uznaje niemożliwość wykonania w obecnych stosunkach projektu narodowców niemieckich, pomimo, że ze względu na to, czy projektowane odrębne stanowisko Galicji byłoby pożądanem, nie ma jedności zapatrywań. Nie ma wątpliwości, że pewna część polityków polskich, uważa za odpowiednią narodowym życzeniom Polaków taką autonomję Galicji, jaka według projektowanego planu miałaby przyjść do skutku, mianowicie w takim razie, gdyby finansowe i ekonomiczne stosunki królestwa znalazły zupełne uwzględnienie. Z drugiej jednakże strony, widzą Polacy jasno, że potrzeba się liczyć z istniejącemi warunkami; że potrzebna do tej zmiany konstytucyjnego ustroju większość $^{2}/_{3}$ części głosów nie znajdzie się w nowej Izbie Rady państwa i że, gdyby nawet później znalazła się ta większość, to przeprowadzenie projektu narodowców niemieckich, mogłoby przynieść Polakom pewne szkody.

W najnowszym czasie nauczyli się Polacy dobrze rachować i wolą pewne korzyści, które im obecna konstytucja nastręcza, od wątpliwego pożytku, które im odosobnione stanowisko na przyszłość przyrzeka. Poznali oni natychmiast, że projekt narodowców niemieckich, który jest zarazem ubieganiem się o przymierze z nimi, wzmacnia ich pozycję w szeregach skoalizowanej prawicy, i że teraz mogą domagać się z większym naciskiem spełnienia słusznych i sprawiedliwych wymagań Galicji. Tak więc pierwszą konsekwencją wystąpienia narodowców niemieckich przeciw wpływowi polskiemu, jest wzmocnienie tegoż w Radzie państwa a próba dzielności młodo-niemieckich naszych mężów stanu, wypadła na ich niekorzyść.

Że Czesi i Słoweńcy nie chcą nic słyszeć o wyłączeniu Galicji, na to nie potrzeba żadnego dalszego dowodu; wszakże projekt ten skazuje ich na wieczne czasy na mniejszość w decyzji spraw wspólnych w Przedlitawji. Czesi oburzają się już nawet na to, że pewna część dzienników polskich wzięła w ogóle ów projekt pod dyskusję i zaznaczają, że po wyłączeniu Galicji, przypadłaby Czechom w Austrji ta sama rola, jaką odgrywają Polacy w Prusiech. Obawa ta nie ma, według naszego zdania, żadnej podstawy. W takim nawet razie, gdyby Galicja zajęła w Austrji takie same stanowisko, jak Kroacja w Węgrzech, byłoby to dla Czechów bodźcem do utworzenia sobie podobnej pozycji, gdyby zaś nie nastręczały się do tego środki parlamentarne, toby zwrócono się do środków pozaparlamentarnych, a Czesi dowiedli już, że się na tem wybornie rozumieją.

Panowanie liberałów niemieckich, byłoby nawet po wyłączeniu Galicji w uszczuplonej Austrji wielce niedogodnem, a młodoniemieccy politycy mieliby ten tylko sukces, że wprowadziliby federalizm w tej właśnie formie, której najbardziej nienawidzą.“

Z powodu noweli do ustawy przemysłowej.

Z powodu wejścia w życie noweli do ustawy przemysłowej z dnia 8. marca br. Namiestnictwo wystósowało do wszystkich powiatowych władz politycznych, oraz do prezydentów miast Lwowa i Krakowa okólnik, w którym zwraca uwagę, że paragrafami: 79, 81, 99, 102 i 104 powyżej powołanej ustawy zostały zmienione odnośne postanowienia ustawy przemysłowej z 20. grudnia 1859 i dodatek do tejże, o księgach robotniczych, że dalej rozporządzeniem ministerjalnem z 12go maja br., umieszczonem w dzienniku praw państwa pod nrem 69 przepisano formularz nowych ksiąg robotniczych.

Z dniem 11. czerwca br., jako z dniem, w którym weszła już w życie ustawa wyżej powołana, należy wstrzymać bezwzględnie wydawanie książeczek robotniczych według dawniejszego formularza i używać tylko nowych egzemplarzy, których nakład Namiestnictwo już zarządziło. Okólnik wzywa dalej starostów, aby ostrzegali zwierzchności gminne, upoważnione w myśl §. 80 ustawy z 8. marca br. do wydawania książeczek robotniczych, iż nie wolno od stron pobierać pod żadnym warunkiem oprócz kosztów nakładu, żadnej innej należytości i że według ustępu pierwszego §. 80 powyżej powołanej ustawy książki robotnicze są wolne od stempla. Pomocnikom zaopatrzonym w książki robotnicze według dawniejszego formularza należy pozostawić je i nadal aż do zastąpienia nowemi.

Nową ustawą nie zostało w niczem naruszone rozporządzenie ministerjalne z 14. marca 186., którem postanowiono, iż książki robotnicze, zaprowadzone ustawą przemysłową, mają w wypadkach, powołanem rozporządzeniem wymienionych, służyć jako dokumenta legitymacyjne do podróży, równie jak nie zmieniono postanowień rozporządzenia minist. z 10. maja 1867 w tej samej kwestji.

Wypełnianie rubryk opisu osoby należy do atrybucji naczelnika gminy, wystawiającego książkę robotniczą. Jeżeli rubryki drugiej stronnicy książeczki robotniczej (opis osoby) zostały przez naczelnika gminy w innym języku, a nie niemieckim wypełnione, należy przy pierwszem umieszczeniu klauzuli legitymacyjnej do podróży wypełnić te rubryki także w języku niemieckim, a to w tym celu, ażeby uczynić książeczkę robotniczą jako legitymację do podróży, zrozumiałą poza granicami kraju.

W razie, gdyby przy umieszczeniu klauzuli legitymacyjnej do podróży, okazała się potrzeba sprostowania opisu osoby, co szczególnie przy książeczkach robotniczych, wydanych pomocnikom młodocianym z powodu zmian, zaszłych w ich wyglądaniu, miejsce mieć może, należy to sprostowanie uwidocznić w klauzuli legitymacji do podróży. Jak już powyżej wspomniano, są książki robotnicze uwolnione od stempla. Co do obowiązku ostemplowania klauzuli do podróży, wydane zostanie przez Ministerstwo Skarbu osobne rozporządzenie.

Równocześnie ogłosiło Ministerstwo handlu w dzienniku ustaw państwa, osobne rozporządzenia ministerjalne, odnoszące się §§. 74 a), 75. 95, 96 a i 96 b ustawy z 8. marca b. r., normujące przestanki pomiędzy godzinami pracy, pracę w niedzielę i święta, pracę nocną młodocianych pomocników, przedłużanie czasu pracy w fabrykach o jedną a mianowicie 12-tą godzinę, uregulowanie porządku w zmianie robotników, wreszcie nocną pracę młodocianych robotników i kobiet w fabrykach.

Według ustępu czwartego i piątego §. 96. a powołanego rozporządzenia ministerjalnego, może być czas pracy przedłużony w fabrykach w razie naglącej konieczności i na przeciąg najwyżej 3 dni w miesiącu, jedynie pod warunkiem uwiadomienia o tem władzy przemysłowej I. instancji. Oprócz tego mogą władze przemysłowe I. instancji udzielać pojedynczym fabrycznym przedsiębiorstwom przemysłowym, w wypadkach przewidzianych ustawą, pozwolenia na chwilowe przedłużenie czasu na przeciąg 3 tygodni, a władze krajowe nawet na przeciąg dłuższego czasu.

Przy udzielaniu zezwoleń na przedłużenie czasu pracy, władze postępować mają z jak największą oględnością: a mianowicie winne ściśle przestrzegać, ażeby przedłużenie czasu pracy, w razie naglącej konieczności na przeciąg najwyżej trzech dni w miesiącu, nie wynosiły przy 11-godzinnej pracy nad trzy, zaś przy 12-godzinnej nad dwie godziny. Takie przedłużenie czasu pracy może się rozciągać co najwięcej na przeciąg 3 tygodni i nie może być w ciągu jednego roku powtórzonem. Załatwienie odnośnych próśb o udzielenie zezwolenia do przedłużenia czasu pracy powinno przez władze I. instancji najdalej do dni trzech nastąpić. Na zezwolenia, udzielone przez władzę I. instancji, założony będzie osobny rejestr, przedkładać się mający Namiestnictwu z końcem każdego kwartału roku w wierzytelnym wypisie. Pierwszy wypis, obejmujący okres czasu do 30. września, ma być przedłożony już 3. października b. r.

ZIEMIE POLSKIE.

W korespondencji *Dzien. Pozn.* z Warszawy przysłanej, czytamy między innemi: „Podatek gruntowy władze skarbowe pobierały dotąd według zasad wyłuszczonych w ustawie podatkowej. W r. z. zaś dowiedziawszy się, że szacunek majątków, dokonywany przez Towarzystwo kredytowe, wypada o wiele wyższy, niż szacunek podatkowy, powzięły hazardowną myśl ściągnięcia od właścicieli ziemskich wszystkich zaległości, pod których miano podciągnięto właśnie różnice w obu szacunkach oraz pobierania w dalszym ciągu podwyższonego podatku. Protesty, że podatek płacony jest według prawa, że szacunek Tow. kred., oparty na innych zasadach, musi się różnić od szacunku skarbowego, nic nie pomogły i władze od roku już trapią naszych ziemian pogróżkami ściągania wysokich kar. W rb. pogróżki w czyn się zamieniły i obywatele otrzymali już urzędowe zawezwanie do opłaty owych urojonych zaległości, dosięgających nieraz poważnych sum kilku i kilkunastu tysięcy rubli.

Cała ta jednak napaść byłaby prostym gwałtem, gdyby nie jedna ciekawa strona. Oto owe uroszczenia władz skarbowych nie wystąpiły w całym kraju, lecz tylko w niektórych powiatach, a wreszcie, że i dziś, gdy już wezwania są rozesłane, odnoszą one skutek tylko tam, gdzie wyskarżeni ziemianie dobrowolnie niosą wymagany haracz, protestujący zaś pozostawieni są w

---

8)

HELENKA

obrazek

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dokończenie.)

O północy zbudziła się Helenka z ciężkiego, gorączkowego snu, który męczył ją od godziny. Wyraźnie słyszała jęk cichy, stłumiony, przechodzący z trudnością przez spuchnięte gardło. Któż jęczał? — Maciejowa spała cicho, pogrążona w wyziewach piwa i wódki, szczęśliwa z dnia spędzonego za rogatkami miasta. Maciej wyszedł z izby i leżał na kamiennych flizach sieni, oddychając ciężko z nadmiernego gorąca. Jednak Helenka słyszała jęk, przecinający powietrze z delikatną ostrością cienkiego noża. Niespokojna wstała z posłania i cichutko wysunęła się na środek izby. Ciemno było dokoła, bo maluchna lampeczka, płonąca przed obrazem św. Trójcy, rzucała słaby blask na niewielką przestrzeń. Reszta tonęła w cieniu. Helenka stała tak dobrą chwilę, starając się rozróżnić otaczające ją przedmioty. Nagle jęk chromatyczną gamą zadrgał w powietrzu. Tak! nie omyliła się — nie było to złudzenie, to rzeczywista skarga zbudziła ją ze snu i wstać kazała. Co więcej wie już teraz dokładnie, kto skarży się tak żałośnie. Wśród ciemności kieruje się do stojącej koło stołu kołyski. To jej siostrzyczka jęczy — cóż się z nią stało, na Boga!

Kołyska stoi koło stołu, wsunięta pomiędzy krawędź i ścianę.

Nad kołyską jest właśnie obraz św. Trójcy i owa mała lampka, w której po resztce oleju pływa dogasający knotek. Helenka staje u stóp posłania i nachyla się. W migocącem świetle lampy dostrzega swą siostrę, leżącą na wznak z rozpaloną silnie twarzyczką i wpół otwartemi ustami. Cichy, miarowy jęk przeciska się z trudnością przez obrzmiałe gardło a na dolnej wardze wysunięty spalony język porusza się kurczowo, jakby szukając ochłody. Oczy dziecka nerwowo zaciśnięte tworzą tem samem całą siatkę zmarszczek na czerwonej jak ogień twarzy. Od czasu do czasu silny dreszcz wstrząsa tem drobnem ciałkiem i mięśnie kurczą się wtedy, jak za pociągnięciem niewidzialnej sprężyny.

Helenka przerażona stoi chwilę, nieruchoma, z sercem ściśniętem w piersiach. Nagle głośniejszy jęk wydziera się z gardła nieprzytomnej dzieciny.

Helenka rzuca się do przyległej izdebki, potrącając porozstawiane na drodze zydle i kosze.

Wbiega do równie ciemnej stancji a instynktem wiedziona trafia do łóżka, na którem leży jej matka. Strwożona chwyta rękę Maciejowej — żylastą ciężką rękę, wiszącą bezwładnie wśród fałdów grubej bielizny i wstrząsa nią rozpaczliwie.

— „Mamo! dziecko chore!“

Ale Maciejowa nie słyszy. Pełna jeszcze piwa i wczorajszej hulanki nieprzytomna, na wpół pijana odtrąca silnie szamoczącą ją dziewczynkę. Helenka powraca z uporem pełnym rozpaczy — obie drobne ręce wpija w ramię matki i stara się podnieść ją lub w ostateczności zrzucić na ziemię. Maciejowa przecież jednym silnym ruchem odpycha córkę, bełkocąc niezrozumiale.

— „Idź precz! nie czepiaj się!“

Helenka odsuwa się kilka kroków i łzy napełniają jej oczy.

— „Mamo, dziecko chore!“ — powtarza coraz głośniej wyciągając w stronę matki ręce z gorącą prośbą.

Maciejowa odwraca się do ściany i zapada znów w stan bezwładności pijackiej, graniczący ze śmiercią. Helenka stoi jeszcze chwilę — posyłając w ciemną przestrzeń wejrzenie pełne gorzkiego wyrzutu. Powtórny jęk dziecka przywołuje ją do kołyski. Nie może zrozumieć choroby — nie wie, czem może przynieść ulgę cierpiącemu widocznie dziecku, z trwogą więc ogląda się po ciemnej izdebce, szukając w martwych ścianach rady lub pomocy. Wie, że budzić Macieja nie warto. Śpi tak jak Maciejowa i z pewnością na jej wołanie nie wstanie. Tymczasem, dziecko coraz głośniej się skarży. Zwinięte w kłębek kurczy się malejąc i niknąc na kraciastem tle posłania. Chwilami otwiera jeszcze oczy i z najwyższym wysiłkiem posyła wzrok w przestrzeń.

W tem bezmiernem natężeniu zdaje się wywoływać przed siebie jakieś wspomnienia swego krótkiego istnienia. Błędnemi oczyma wodzi po tonących w ciemności ścianach a ręce bezwiednie podnosi ku górze. Po chwili gałki oczne zasuwają się za drżące powieki i nic nie widać oprócz białek świecących porcelanową gładkością, Helenka pochylona nad kołyską śledzi z przerażeniem postępy choroby. Nierozumiejąc jej, czyta przecież jak z otwartej książki wyraz, straszny, ponury jak dzwon pogrzebowy, — wyraz który drga w jęku męczącej się dzieciny — a tym wyrazem... zgon.

Ona przeczuwa wśród tej ciemności biały całun śmierci, w najwyższej trwodze nachyla się nad kołyską i swem wychudłem ciałem pragnie osłonić siostrzyczkę. Na ścianie Trójca św. wyzłocona, w wieńcu różowych kwiatów miga w niepewnych blaskach dogorywającej lampki. Biały gołąbek z rozpiętemi skrzydłami nachyla się spokojnie nad konającem dzieckiem, bez szelestu skrzydeł srebrzy się na mocno szafirowem tle obrazu. Nagle, lampka z sykiem gaśnie... jedno mignięcie, jeden błysk jeszcze i wszystko tonie w ciemnościach. Helenka nie rusza się wszakże z miejsca. Rzec można, że bose jej stopy przyrosły do ziemi. Jakkolwiek ciemno dokoła, ona z natężeniem wielkiem wpatruje się przed siebie. W lewem boku czuje ból dotkliwy, a dziecko jęczy ciągle, rzucając się w konwulsyjnych drganiach. Ta walka przedśmiertna wśród ciemności objawiająca się w suchym trzasku wyplatanej kołyski za każdym ruchem dziecka, i w jęku przedzierającym sie z trudnością przez ciemną nocy zasłonę ma w sobie coś ze skargi drobnego zwierzęcia, duszonego w chmurnej nocy przez dziką, rozżartą bestję.

Czas płynie wolno a dźwięk zegarów, huczących nad miastem przerywa ciszę i wpada głuchym dźwiękiem przez przymknięte okno. Helenka co chwila podnosi głowę — z niecierpliwością wyczekuje świtu. Ludzie się przebudzą i pośpieszą z pomocą. Ale świt nie nadchodzi — leniwo śpi wśród gorąca tej parnej letniej nocy — i w sercu Helenki każda minuta rośnie do rozmiarów wieku a jęki siostrzyczki ranią ją jak uderzenie tępego noża. Teraz jęk przemienił się w niskie przeciągłe charczenie. Odrobina powietrza wydostaje się przez opuchłe gardło dziecka i z trudem przesuwa się na zewnątrz. Żelazna ręka śmierci dusi płuca biednej dzieciny. Skurczone, złamane ciało drga miarowo jakby podrzucane niewidzialną siłą. Ręka Helenki przesuwa się po tych zwiniętych członkach i stara się łagodną pieszczotą uspokoić targające się drobne, zeschnięte od gorączki ciało. Trwa to dobrą godzinę ten taniec śmiertelny wśród ciemności, pełen męczarni fizycznej dla dziecka a piekielnego niepokoju dla Helenki.

Nagle — do izby wpada bladawy, szary i przejrzysty promień niepewnego światła. To świt, tam wysoko, przedziera czarną nocy sukienkę. Powoli z ciemnej powłoki zaczynają występować kontury stołów i krzeseł, zarysowuje się ostry profil szafy — ciemnieją na jaśniejszem tle ściany obrazki Świętych Pańskich. Helenka oddycha swobodniej — już nic po ciemku musi walczyć z niewidzialną dla niej potęgą, teraz gdy dzień przyszedł, nic się złego stać nie może. Tylko w nocy dzieją się złe rzeczy. Kącik, w którym stoi kołyska, otulony jeszcze cieniem, ale niedługo i tam światło zabłyśnie, a razem ze światłem i jęk siostrzyczki zmieni się w uśmiech spokojny. I rzeczywiście charczenie ustaje — słychać tylko przeciągłe dwukrotne westchnienie, a potem następuje wielka cisza. Nie ma już trzasku suchej kołyski, wywołanego konwulsyjnemi ruchami konającego dziecka. Na kratkowanem tle pościółki bieleje w niepewnem świetle poranka zmęczony, pogięty trupek z zaciśniętemi silnie piąstkami. Niedawno nad kanałem znaleziono małe szczenię martwe, zapewne otrute, które zdechło bez ratunku. To szczenię miało ten sam skurcz głowy i to samo pogięcie ciała. Dziecko i szczenię skończyło jednakowo wśród świata przepełnionego ludźmi chwalącymi się wolną wolą, pamięcią i sumieniem. Helenka stoi ciągle przy kołysce zmrożona mimo dusznego upału, jaki zalewa izdebkę. Godziny mijają. Ona sądzi, że jej siostrzyczka spi i nie śmie dotknąć się, aby jej nie zbudzić. Przykrywa tylko stygnącego trupa połataną kołderką, ale odejść od kołyski nie może. Wpół otwarte oczy zmarłej, wpatrzone w nią nieruchomie z wyrazem skargi najwyższej, niepokoją ją. Jeśli spi dlaczego nie przymknęła powiek? Jeżeli nie spi, dlaczego leży tak nieruchoma i nie oddycha nawet? Nagle przed jej umysłem przesuwa się obraz podobnego snu, zajrzany w pobocznej oficynie wtedy, gdy dyfterja zabierała tyle ofiar i kładła do czarnych pudełek małe dziewczynki stolarza.

Tak! teraz przypomina sobie dokładnie. To Mańka, najmłodsza, leżała tak cicho na swej poduszczce z białego perkalu, a w głowach trumny paliły się dwie duże świece. Oczy miała w pół otwarte, a płacząca stolarka opowiadała kumom, że zapomniała je zamknąć a potem już tak stężały. Tak! to Mańka była taka sama nieruchoma i bez oddechu w swej trumience, jak jej siostrzyczka w swej kołysce. Teraz już wie na pewno co znaczy ten spokój i to pozorne uśpienie. I nagle jak zraniona lwica porywa się z krzykiem od kołyski. Wpada do Izby uśpionej matki, a chwytając ramię Maciejowej wstrząsa niem z rozpaczliwą siłą. Drobne jej palce wpijają się w żylaste ciało praczki, znacząc krwawemi plamami zżółkłą skórę. Maciejowa odpędza córkę, ale ta z dziką zaciekłością czepia się matki, rwąc na niej bieliznę, zrywając przykrycie. W nadmiarze boleści traci świadomość swych czynności, a drąc swe własne odzienie głosem pełnym rozpaczy, gniewu i wyrzutu woła:

— „Mamo! dziecko umarło!

*
* *

Wezwany zapóźno doktor skonstatował śmierc nagłą, zawiadomił policję i nakazał sekcję. Wnętrzności dziecka, trzymane nad płomieniem spirytusowym, wykazały otrucie arszenikiem, pokrywając się warstwą srebrną. Oprócz tego doktorzy stwierdzili jeszcze wypadek udaru słonecznego w skutek silnego przepalenia główki zmarłego dziecka na spiekocie słonecznej. Arszenik zaś według ich słów dostał się do żołądka dziecka pod postacią cukierka lub malowanej zabawki.

— „Ty bestjo jedna!“ — mówiła Maciejowa katując Helenkę — „musiałaś niepilnować dziecka, to się i najadło jakiejś trucizny.“ Helenka milczała. Jakże mogła przyznać się, że to ona właśnie podała dziecku zatruty cukierek, a na do-

spokoju. Więc co to wszystko znaczy? Czy w jednym kraju obowiązują różne prawa podatkowe i czy dzisiejsze wezwania nie są tylko pułapką na lękliwych i naiwnych? W kraju porządnie i uczciwie administrowanym podobne zachowanie się władz dawno już wywołałoby interwencję wyższej magistratury, ale u nas dzieją się rzeczy, którym z pewnością nawet w Chinach nie dawanoby wiary!

Gdy Hurko obejmował rządy w Królestwie, pisaliśmy, że jest to dobry żołnierz, dobry jenerał, ale żaden administrator. Ówczesne słowa nasze stwierdza dotychczasowa jego działalność. Zamiast pilnować porządku w kraju i jego zarządzie, zamiast karcić nadużycia, Hurko bawi się w fantastyczne projekty zamiany majoratów, w przesiedlanie właścicieli ziemskich z jednych powiatów do drugich, które nawet w kole zapalonych rusyfikatorów caratu wywołują tylko śmiech politania“.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Zaniechaliśmy oddawna notowania rozmaitych kradzieży grosza publicznego przez urzędników rosyjskich, bo nie mamy na to miejsca, tak są one częstem a zresztą i zwykłem zjawiskiem, dziś atoli odstępujemy od przyjętego zwyczaju z powodu, iż narodowej epidemji złodziejskiej uległ tym razem sam naczelny stróż moralności wszelkiej — tak prywatnej, jak i publicznej, jakim jest w Rosji oficer żandarmski, a mianowicie: Wychodzący w Irkucku dziennik *Sibir* donosi, że w nerczyńskich kopalniach złota wykryto brak 1900 rs., nadesłanych dla przestępców politycznych, odbywających tam karę. Pokazało się ze śledztwa, prowadzonego przez umyślnie wysłanego z Petersburga sędziego śledczego do „spraw ważnych“, iż kradzieży dopuścił się oficer żandarmów, przeznaczony do pilnowania skazańców.

Na wiadomość, iż jakoby Rząd carski kazał reprezentantowi swojemu w Londynie zażądać wyjaśnień co do znaczenia mów wypowiedzianych dawniej przez lorda Salisbury i Chorchil'a, a tchnących nieprzyjaźnią dla Rosji. *Sowrem. Izwiestja* podchwyciła tę pogłoskę i komentuje ją w sposób następujący: „Pamiętacie, jak was nazwano publicznie oszustem i fałszerzem, jak twierdzono, że zachowanie się wasze jest pełen wiarołomstwa. Wszyscyśmy to słyszeli i wszyscy to pamiętamy i wierzymy w to, iż nie podacie ręki grubiańskim oszczerstwom“, oto życzenia i wskazówki, jakich nam udziela prasa. Istotnie niepodobna prowadzić układów, podtrzymywać przyjacielskich stosunków z ludźmi, którzy publicznie i w charakterze mężów stanu obsypywali Rosję najbardziej obraźliwemi słowami, jakie się kiedykolwiek rozlegały z trybun. W stosunkach prywatnych znajomość w takich warunkach zostaje, a obraza zmywa się nawet krwią. Państwo nie może wyzywać na pojedynek osoby prywatnej, a szanując swą godność, ono może pogardzać tem szczekaniem. Z chwilą jednak, gdy osoby szczekające stają się Rządem, obraza przestaje być rzeczą, o którą upomnieć się niepodobna. Lordowie Salisbury i Churchil, albo również ostentacyjnie muszą odwołać swe wyrazy, albo też stosunki dyplomatyczne z mocarstwem, którego są teraz reprezentantami, powinne być zerwane. W razie przeciwnym znaczyłoby to, że Rosja uznaje obrazę przez nich wyrządzoną za słuszną i pozwala każdemu, zarówno osobie prywatnej, jak i reprezentantowi Rządu, obrzucać siebie bezkarnie wszelkiemi obraźliwemi przezwiskami“. *Nowoje Wremia* podchwytuje komentarze powyższe i widzi, że w nich logika niece kuleje. „Lordowie Salisbury i Churchil — pisze — mówili przeciwko Rosji, będąc osobami prywatnemi i we własnem imieniu. Wielkie mocarstwo nie może liczyć się z paplaniną osób prywatnych. Postępując inaczej, Rosja dałaby dowód, iż sama się nie szanuje. Rosja może mieć do czynienia tylko z Rządem, nie zaś z pojedyńczymi mowcami parlamentarnemi“.

Świet, organ pułk. Komarowa, brata generała Komarowa, dowódcy wojsk w kraju Zakaspijskim, zwracając uwagę na uzbrojenia Anglików w Azji środkowej, oczywiście skierowane przeciw Rosji, mówi: „Od strony Heratu wprost nam zagrażają. Od tejże samej chwili, w której powstrzymaliśmy ruch naszych wojsk, Herat umacnia się fortyfikacjami, zaopatruje w wojska, artylerję i broń. Otrzymane zaś dziś gazety angielskie donoszą, że angielska Komisja delimitacyjna otrzymała od nowego Ministerstwa rozkaz zbliżenia się do Heratu, co w zwykłej mowie znaczy, że polecono jej kierować czynnościami władz w Heracie. Ale Anglicy chcą nas również zająć i od strony Kaszgaru, gdzie zamierzyli ustanowić konsulat. Kaszgar zaś tak mocno jest związany pod względem handlowym i politycznym z dawnemi posiadłościami kokańskiemi, które weszły w skład Rosji, że niepodobna nam dopuścić pokazania się Anglików w Kaszgarze. Zamach zrobiony przez Anglję na Kaszgar dowodzi, że ma ona szerokie plany i że z temi planami nosi się dawno. Teraz nasza południowo-wschodnia granica na ogromnej przestrzeni od Kaszgaru do Heratu okazuje się oplątaną przez angielską intrygę. W ognisku sił nieprzyjacielskich zwróconych przeciw nam znajduje się Afganistan i Anglicy hojną ręką sypią teraz na niego pieniądze“. Zacytowawszy ten ustęp *Świetu*, taką z niego *Nowoje Wremia* wyprowadza konkluzję: Ztąd nauka dla Rosji „„wytrwałość, stanowczość i wyjście na spotkanie niebezpieczeństwa““. To ostatnie brzmi niejasno. Państwo nigdy nie powinno iść na spotkanie niebezpieczeństwa, a jeżeliby groziło niebezpieczeństwo, to należy je odwrócić bez ceremonjalnych spotykań“.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. lipca.

Wiadomości z dworu. W zamku królewskim w Budzie odbywają się przygotowania na przyjęcie dworu. W jesieni przybędą tam prawie wszyscy członkowie rodziny cesarskiej na dłuższy lub krótszy pobyt, a przy uroczystem zamknięciu wystawy będzie dwór jeszcze świetniej reprezentowanym, niż przy otwarciu. Cesarzowa przybędzie z arcyks. Marją Walerją i liczną świtą już z początkiem września do Gödöllö, cesarz zaś, arcyks. Rudolf z małżonką i inni członkowie rodziny cesarskiej przybędą w połowie października do zamku w Budzie.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfredostwo Potoccy powrócili wczoraj do Lwowa z wycieczki swej na Wołyń. — Dr. Jan Stec otworzył biuro adwokackie w Tarnowie. — Kobieta-lekarz, czwarta z rzędu, osiadła w Warszawie. Jest nią pani dr. Julja Klauzińska. — Ks. Bismark wyjechał onegdaj przed południem z swą małżonką do Kröchlendorf na ślub swego syna Wilhelma, z panną Arnim-Kröchlendorf, córką rodzonej siostry księcia Bismarka. — Według rzymskiej *Gazzetta Piemontese*, zapewniają we włoskich sferach dworskich, że najstarsza córka hr. Flandrji, ks. Henryka, kuzynka arc. Stefanji, upatrzona jest na żonę włoskiego następcy tronu. Zaślubiny nastąpią dopiero po upływie czterech lat, gdy mianowicie młody książę dosięgnie 20, a narzeczona jego 18 roku życia.

Nekrologja. Zofja Dunniewicz, córka radcy Trybunału, zmarła wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie w 17 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu z ulicy Garncarskiej l. 2. — Zygmunt Baczewski, znany ogólnie właściciel sklepu korzennego przy pl. Halickim, zmarł nagle wczoraj w Przemyślu, w przejeździe do Wiednia, celem odbycia kuracji. — Dyrektor gimnazjum w Tarnopolu Sielecki, zmarł tamże wczoraj rażony apopleksją. — Teofil Chwalibóg, ck. notarjusz w Wojniczu, były prezes Rady powiatowej żywieckiej, zmarł w Wojniczu d. 30. zm. w 69 r. życia. Pogrzeb odbył się d. 2. bm. tamże przy licznym udziale publiczności i osób należących do familji nieboszczyka. Nad grobem wypowiedział ks. Aleksander Siedlecki, proboszcz z Strzelec wielkich, bardzo piękną mowę, w której podniósł cnoty zmarłego, a mianowicie jego gorący patrjotyzm i wielkie zasługi, położone dla kraju i dobra bliźnich w długoletnim swym zawodzie. Cześć jego pamięci! — W Skrzyszowie koło Tarnowa zmarł ks. Jan Tryba, były sekretarz śp. biskupa Wojtarowicza, rodem jak i on z Szynwałdu. Po śmierci swego biskupa zamieszkał w Skrzyszowie jako deficjent i podupadając coraz więcej na siłach, zasnął w Panu w 77 roku życia, a 48 kapłaństwa. — Antoni Gawlikowski, weteran i żołnierz z r. 1830 i 1848, emerytowany oficjalista dóbr hr. Potockiego, zmarł d. 7. bm. w 76 roku życia w Rozworzanach. Zmarły brał nader czynny udział jako członek Rządu narodowego w r. 1863. — W Wilnie zmarł temi dniami Kazimierz Kojałowicz, technik, urodzony w r. 1841 w Mińsku. Jako sybirak przebył on ciężkie koleje, godne bohatera powieści, w których jego energja nigdy się nie zachwiała. Zmarł na stanowisku dyrektora garbarni, pod firmą Popławskiego.

† **Józef Przygodzki,** inżynier kolei Karola Ludwika, jeden z inicjatorów budzącego się w kraju ruchu około podniesienia przemysłu krajowego, niestrudzony propagator i opiekun tkackiego przemysłu domowego, umarł w nocy z 4. na 5. bm. w tutejszym szpitalu, po 7-miesięcznej ciężkiej chorobie w skutek ataku paralitycznego. Wysłany przez Wydział krajowy przed 7miu miesiącami na Szląsk, celem zawiązania spółki dla zakładu blichu i apretury, pragnął wyzyskać krótki urlop, zwidził Szlązk austrjacki i część Morawy, oraz część Szląska pruskiego, i wrócił z nadziejami dla przemysłu krajowego, ale z zarodkiem choroby w skutek zbytnich trudów. W kilka dni po powrocie został sparaliżowany przez połowę ciała. Z tej choroby nie miał już wyjść. Umarł — przedwcześnie dla rodziny, dla sprawy przemysłu krajowego, dla kraju. Charakter jak łza czysty, ofiarny do „ostatniej niepraktyczności“, niestrudzony w pracy nad podniesieniem przemysłu krajowego, specjalista w sprawach tkackich, szanowany jako taki przez powagi zagraniczne, dzielny propagator słowem, pismem, zwłaszcza zaś niestrudzonym zachodem, skończył przedwcześnie jak pionier, pokazując krajowej polityce ekonomicznej nowe drogi, ani dość znany, ani dość uznany. Uznanie nastąpi, gdy go zabraknie. Kolej Karola Ludwika traci w nim znakomitego kierownika warsztatów mechanicznych, kilka fabryk, zwłaszcza młynów parowych kierownika-mechanika, domowy przemysł krajowy rozumnego i czynnego przyjaciela, sprawa przemysłu krajowego dzielną siłę. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Środa (8.): Elżbiety król. wd. — Chwalimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 15, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4. bm. zawarty został w Tarnowie związek małżeński między p. Bronisławem Antonim Szwantowskim, właścicielem dóbr Niedźwiedzia, z panną Wandą Antoniną Walentyną Stojałowską, córką adwokata tamtejszego. Związkowi pobłogosławił ks. Stojałowski, kanonik i proboszcz z Mościsk, a stryj panny młodej.

W kościele N. M. Panny w Krakowie odbył się ślub p. Wiktora Łempickiego, koncepisty przy Starostwie w Wieliczce, z panną Marją Sobieniewską.

Na pogorzelców Horodenki złożyli członkowie Redakcji *Dziennika Polskiego*: 5 złr., razem z poprzedniemi 40 złr., które do komitetu odesłano.

Na kolonje wakacyjne ze składek w handlu p. Wojciechowskiego 1 złr., razem z poprzedniemi 8 złr.

Kolonje wakacyjne. Dziewcząt do wysełki na wieś przyjęto wczoraj 20, ale pozostały jeszcze 3, dla których nie ma funduszów. Komitet spodziewa się, że znajdą się ludzie, którzy złożą potrzebną na ten cel kwotę po 30 zł. Są to dziewczynki wzorowo się uczące, a potrzebujące świeżego powietrza dla poratowania zdrowia.

Adres dziękczynny. Duchowieństwo obrządku grecko-katolickiego, zaleszczyckiego dekanatu, wystosowało w tych dniach do cesarza adres dziękczynny, za hojny dar 5.000 złr. na urządzenie wewnętrzne rezydencji biskupiej w Stanisławowie.

Złożenie mandatu. P. Tytus Sięgalewicz, mianowany na początku r. b. sędzią powiatowym w Zabłotowie, należący do obozu umiarkowanych Rusinów, a piastujący od początku obecnej kadencji sejmowej mandat poselski z kurji gmin wiejskich okręgu Śniatyńskiego, zamierza złożyć ten mandat z powodu zajęć swego urzędu.

300-letnia rocznica. Tutejsza „Stauropigja“ obchodzić będzie w przyszłym roku 300-letnią rocznicę swego założenia. Zarząd tej instytucji krząta się już obecnie około uczczenia tej pamiątki, a mianowicie wyasygnował na ten cel kwotę 1000 złr. Senior instytucji, profesor Uniwersytetu, dr. Szaraniewicz, przygotowuje jubileuszowe wydawnictwo z illustracjami; przedstawiać one mają t. zw. wołoską, stauropigjańską dzwonnicę; piękną cerkiewkę w stylu czysto-bizantyńskim, stojącą w podwórzu cerkwi wołoskiej, dalej wnętrze cerkwi i t. d. W dniu jubileuszowym mają być iluminowane: cerkiew z wieżą i wszystkie budynki, należące do zakładu stauropigjańskiego, a cyfra ich zwiększa się z każdym rokiem; do niedawna należały do zakładu 3 czy 4 kamienice przy ul. Blacharskiej i Ruskiej; dzisiaj należą doń prawie wszystkie domy 2—3-piętrowe, tworzące duży kwadrat wzdłuż ulic: Blacharskiej, Zacerkiewnej, Ruskiej i wzdłuż szkarpów. Wszystkie te domy, dawniej zaniedbane, zostały w ostatnich latach odnowione, przebudowane i stanowią wcale intratną całość.

Egzamin doroczny odbył się dnia 30. czerwca w zakładzie naukowo-wychowawczym panny E. Loder, w obecności inspektora p. Boberskiego i wielu zaproszonych gości. Do egzaminu przystąpiło 24 elewek w zakładzie umieszczonych, a prawie drugie tyle eksternistek. W każdej grupie odpowiadały uczennice na pytania, po większej części przez p. inspektora postawione, bardzo trafnie i ze znajomością rzeczy, czego się też spodziewać można było, gdyż w zakładzie prócz dyrektorki są dwie starsze nauczycielki (Francuzka i Niemka). Nauki udziela dziesięć nauczycielek szkół wydziałowych, religji ks. Ollender, rysunków znany malarz z Akademji krakowskiej p. Osuchowski, wyższego wykształcenia w muzyce p. L. Marek itd. Obecni odnieśli z egzaminu najlepsze wrażenie, a p. inspektor złożył dyrektorce szczere życzenia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Wilczawola, w powiecie kolbuszowskim, na ukończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Stypendja. Z fundacji utworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa Igo, będą do rozdania z początkiem roku szkolnego 1885 i 1886 trzy stypendja, każde w rocznej kwocie 1.000 (tysiąca) złr. wa. Stypendja te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy z celującym postępem studja w jednym z Uniwersytetów, w szkole Politechnicznej lub też w szkole sztuk pięknych w kraju, i odznaczywszy się przytem moralnością i zacnością charakteru, pragnęliby bezpośrednio po ukończeniu nauk w kraju, udać się do najcelniejszych Zakładów naukowych po za granicami państwa austrjackiego, dla wyższego wykształcenia się w obranym zawodzie specjalnym. Narodowość kandydata lub wyznanie religijne nie stanowią różnicy. Stypendja wypłacane będą w dwóch równych ratach, z których pierwszą otrzyma stypendysta przy wyjeździe za granicę, drugą zaś z końcem pierwszego półrocza szkolnego, jeżeli wykaże w sposób niewątpliwy, iż bawiąc za granicą, zrobił celujące postępy w obranym zawodzie. Stypendja z niniejszej fundacji trwają prawidłowo tylko przez rok jeden, wolno jest wszelako stypendyście, który w pierwszym roku pobytu za granicą przez celujące postępy w naukach, okazał się godnym użyczonego sobie dobrodziejstwa, prosić o pozostawienie stypendjum jeszcze na rok następny, jeżeli wykaże w sposób wiarogodny, że studja którym się poświęcił, w ciągu jednego roku nie mogły być wyczerpująco ukończone, lub, że do zupełnego wykształcenia się drugi rok studjów koniecznie jest potrzebnym. Prawo nadawania stypendjów z fundacji powyższej przyjął cesarz; Wydział krajowy zaś przedstawia na każde stypendjum trzech kandydatów. Chcący się ubiegać o stypendja powyższe winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego, a mianowicie ci, którzy już są w posiadaniu stypendjów, a pragnęliby zatrzymać takowe jeszcze na rok przyszły, pod warunkami i na drodze wskazanej im w dekrecie stypendyjnym, ci zaś, którzy dopiero po raz pierwszy o stypendjum się ubiegają, za pośrednictwem zakładu w którym nauki ukończyli. Termin do wniesienia podań ustanawia się najdalej do 2. sierpnia br.

Dwa stypendja z fundacji ś. p. księcia Leona Sapiehy, każde o rocznych 500 złr. są do rozdania. Wsparcia te, przeznaczone są dla młodzieńców, urodzonych w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, którzy ukończywszy nauki uniwersyteckie lub akademickie z postępem znakomitym, pragnęliby z początkiem roku szkolnego 1885/86, udać się do zagranicznych Zakładów naukowych, w celu nabycia głębszego wykształcenia w obranym zawodzie. Narodowość kandydata lub wyznanie religijne, nie stanowi różnicy. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego do 2. sierpnia br.

Ulewa z piorunami nawiedziła dziś o godzinie w pół do 12. nasze miasto. Deszcz rzęsisty trwał pół podziny, poczem nastała najpiękniejsza pogoda.

Z dyecezji krakowskiej. W klasztorze pp. Wizytek, zmarła zakonnica Emilja Józefa Czarnocka, córka śp. Michała i Wiktorji z Mierzejewskich małżonków Czarnockich, właścicieli majątku Słucz w pow. słuckim.

Na korzyść ubogich, zostających w domu Towarzystwa Opatrzności, daje p. Sidoli dnia 10. bm., to jest w piątek, przedstawienie w swoim cyrku. W przedstawieniu tem wezmą udział najznakomitsze siły trupy p. Sidolego, a w szczególności tak że ulubiona przez publiczność panna Medea Sidoli. Na zakończenie daną będzie pantomina „Kopciuszek“. Spodziewamy się, że publiczność ze względu na szlachetny cel, jak i na program bardzo urozmaicony, zechce wziąć liczny udział w tem przedstawieniu. Biletów dostać można u pana Jakóba Lewickiego, dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń ul. Teatralna l. 7.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Marcina Gdulę w Trzęsówce rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nienadówce, a nauczycielkę tymczasową Domicelę Joannę Kaczmarską w Rabczycach rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej tamże.

„Chwila.“ Publiczność zachęcona wzorowem pod względem treści i formy wydawnictwem zeszłorocznem, które ukazało się na festynie akademicko-artystycznym, z pospiechem kupowała festynową jednodniówkę pt. „Chwila“, lecz po to tylko, aby się... rozczarować. W zeszłotygodniowej „Kronice lwowskiej“ opisał p. Lam łzy ks. Bismarka, które żelazny kanclerz nad nędzną dolą humoru polskiego wylewa. „Chwila“ nie zaoszczędziła gorzkich łez kanclerzowi. Oprócz udatnej noweli utalentowanego pióra pani Zapolskiej, wiersza Rodocia i humoreski „autora Kłopotów“, obok świetnej nawet parodji projektu na pomnik Mickiewicza — jest „Chwila“ stekiem nudnych elukubracyj „pisarzy“, którzy w dalekiej przyszłości kiedyś nauczą się może przy sprzyjających okolicznościach, trudnej sztuki pisania. „Chwila“ pojęła dowcip w sposób, w jaki parafjanki szyk w stroju pojmują. A więc wiele, bardzo wiele pstrych, jaskrawych, o ile możności czerwonych kolorów! Możnaby przypuścić, iż humor clowna cyrkowego był wzorem, na którym humoryści „Chwili“ się kształcili. Miasto dowcipu napotykamy tam błazeństwo, miasto ironji brutalstwo, a mdła zjadliwość chce być satyrą. Stampila tego humoru znaną jest już Lwowianom z *Różowego Domina*, którego dygnitarze humorystyczni wraz z swoimi, pełnymi zacięcia i animuszu pseudonimami (np. Kajtuś), jakby jeden mąż w „Chwili“ się zgromadzili. Żałujemy, iż nieudałe to wydawnictwo nie znajdzie dostatecznej liczby nabywców i uszczupli tem samem dochód przeznaczony na pogorzelców miasta Grodna i Horodenki.

Dary na rzecz Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolic. Otrzymujemy następujące pismo: Na rzecz Tow. oświaty ludowej złożyli: p. Wład. Bełza 9 dzieł w 14 tomach, p. Alb. Wilczyński 3 dzieła, dr. Biegeleisen 35 dzieł i broszur, Księgarnia Polska 17 dzieł i broszur — za które to dary wydział Tow. składa niniejszem szanownym pp. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nową stację telefoniczną z Nr. 69 zaprowadziła c. k. cyrkul. apteka A. Sklepińskiego w Rynku.

Manewry jesienne. W najbliższym czasie, jak donosi *Pester Lloyd*, zostanie ogłoszonym ostateczny program mających się rozpocząć w drugiej połowie sierpnia wielkich manewrów 8. i 9. korpusu. O ile dotychczas wiadomo, cesarz, oprócz manewrów korpuśnych w Czechach, będzie także obecnym na ćwiczeniach dywizyjnych. Manewry korpuśne w Czechach trwać będą od 27. sierpnia do 1. września. Tegoż dnia rozpoczną się pomiędzy Celowcem i Völkermarkt wielkie ćwiczenia 3. korpusu, złożonego z dwóch dywizyj i brygady obrony krajowej. Monarcha jednakże dopiero w ostatnich dniach będzie obecnym na tych ćwiczeniach, albowiem po ukończeniu manewrów czeskich uda się najpierw do Wiednia, a ztąd, w towarzystwie cesarzewicza, na ćwiczenia wojskowe do St. Pölten, a potem dopiero do Celowca. Po ukończeniu tych ćwiczeń cesarz wyjedzie na manewry do Kroacji, które potrwają około trzech dni. Dzień 16. września będzie dniem zamknięcia wszystkich manewrów i ćwiczeń, poczem cesarz ma udać się na dłuższy pobyt do Pesztu, ewent. do Gödöllö.

Samowolne fantowanie. Wczoraj na placu Gołuchowskich wywołał pewien żydek awanturę, która na szczęście nie pociągnęła za sobą następstw przykrych. Rzecz się miała jak następuje. Jeden z tutejszych litografów sprowadził wczoraj z kolei 2 płyty litograficzne dla swego Zakładu. Na placu Gołuchowskich napadł go żydek, Salamon Pariser i z polecenia swego służbodawcy, któremu litograf był winien 11 złr. 58 cnt., i uzyskał na to nakaz egzekucyjny i samowolnie bez interwencji sądowej, zafantował płyty, które usiłował zawieść, jak się tłumaczył w bezpieczne miejsce. Musimy tu dodać, że płyty litograficzne są wolne od prawa zastawu, to też czynność Parisera była bezprawną i słusznie wywołała ogólne oburzenie. Sprawę tę, która się oparła o policję, rozstrzygnie zapewne kompetentny w tej mierze Sąd cywilny.

Uczta starych kawalerów. Onegdaj odbyło się w jednej z tutejszych pierwszorzędnych restauracyj oryginalne zebranie... starych kawalerów, którzy przed 15 laty związali się słowem honoru, nie zawierać związków małżeńskich. Po odczytaniu protokołu, w którym to zobowiązanie zapisane i podpisami zaopatrzone było, zasiedli uczestnicy do suto zastawionego stołu. Uczta przeciągnęła się do późnego wieczora. Rozumie się samo przez się, że toasty wnoszono na cześć miłego a wygodnego kawalerstwa, a potępiano związki małżeńskie, jako krępujące wolność osobistą. Po szampanowych toastach, nastąpiła pogadanka na temat niewiernych żon etc. Za lat 15 mają się znowu uczestnicy zebrać w tym samym lokalu, celem skonstatowania, czy który z nich nie złamał swego zobowiązania.

Przez pożar zniszczone zostało miasteczko Lubierzów w powiecie pińskim. Mieszczanie lubierzowscy i włościanie wsi okolicznych nietylko że nie ratowali „żydowskiego“ mienia, ale w straszliwy sposób rabowali co się dało. W obec tego władze pociągnęły do odpowiedzialności kryminalnej przeszło 300 mieszczan i włościan.

Wojna przekupek rozpoczęła się i skończyła na placu Krakowskim. Przekupki Antonina Rak i Marjanna Chomik z błahej przyczyny pobiły wczoraj nader ciężko Marjannę Jakubowicz, wyrwawszy jej w dodatku sporą ilość włosów.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 6. lipca. Skradziono 3 srebrne łyżki znaczone A. H. wart. 20 zł., srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem wart. 60 zł., buty z cholewami, cygarniczkę, 2 chustki wełn. popielate, 1 białą i 1 wiśniową. — Zgubiono pulares z kwotą 9 zł. 96 ct., złotą bransoletę wart. 15 zł. i kartkę zast. l. 91514. — Zapomniano w dorożce książkę „Gabryela“. — Znaleziono 10 kuponów od listu zast. gal. Tow. kred. ziem. no 1000 zł. l. 17191 i koronkę czarną.

Kraków 6. lipca. Wczoraj rano Jan Wolman, członek orkiestry teatru lwowskiego i nauczyciel muzyki w Towarz. muzycznem lwowskiem, idąc do kąpieli przez ulicę Zwierzyniecką, tknięty został apopleksją. Po udzieleniu pierwszej pomocy chory odwieziony został do szpitala, życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Z Radymna donoszą, że w skutek wiadomego wypadku kolejowego, dwóch podróżnych zranionych (przecięte wargi) zameldowało na miejscu poniesione uszkodzenia. U nas we Lwowie zaś zameldowało się aż dwunastu. Wypadek trafił się podczas dyżuru urzędnika, który jest wzorem dla innych pod względem sumiennego pełnienia obowiązków. W dniu wypadku urzędnik ten był jednak kasjerem, magazynierem i dozorcą linji w jednej osobie.

Horodenka 5go lipca. Pod wrażeniem ogromu nieszczęścia, którem dotkniętem zostało nasze miasto, pod wrażeniem ciągłej obawy i strachu, z zwrokiem zwróconym na gruzy sterczące i dziś jeszcze tlejące, na ten cmentarz jedynego mienia nie podobna było dotychczas uzupełnić telegramów i odezwy przedwczoraj przesłanej. Cyfry podane: 600 domów spopielałych, 5.000 ludzi bez przytułku i chleba, zdaje nam się, tak są straszne, tak wszystko mówiące, tak ilustrujące zniszczenie tutejsze, że trudno zaprawdę coś więcej dodać.

Pożar wybuchł w śródmieściu — w jednym z tutejszych hoteli Teodora Kugelmasa z przyczyny dotąd nie skonstatowanej dnia 2go bm. o godzinie 1szej z południa i wśród gwałtownego wichru szerzył się z błyskawiczną prawdziwie chyżością, a ogarniając domostwa przeważnie drewniane żydowskie, graniczące ze sobą zaledwie na odległość stopy, zajmował coraz dłuższą i szerszą przestrzeń, tak, że ratunek wszelki stał się już w parę minut po wybuchnięciu, wprost niemożliwym. Iskry ognionośne, palące się głownie, papiery i szmaty unosił wiatr na odległość kilku kilometrów.

Płacze i jęki odzywające się ze wszech stron, przyczyniały się do zgrozy położenia. Matki szukające swych dzieci, te uciekające przed rozhukanym żywiołem, walące się mury i ganki, rozpacz i zwątpienie na twarzach wszystkich, którzy widzieli swą niemoc w pokonaniu nieszczęścia, to wszystko przedstawiało widok okropny, o którego opis kusić się nie podobna. Nędza, głód, rozpacz i zwątpienie — te straszne słowa zdawały się nam formować po nad głowami z buchających iskier i płomieni. Po 4 godzinach — gdy większa połowa miasta leżała w gruzach, udało się szerzenie pożaru zatamować. Noc przeszła stosunkowo spokojnie. Dopiero na drugi dzień znowu o godzinie 1. wybuchł pożar w dwu odległych od siebie miejscach. Tylko dzięki znakomitemu ratunkowi udało się go stłumić, tak, że tylko dwa budynki z tych jeden do szczętu, się spaliły.

W ten sam dzień ukonstytuował się Komitet aby w pierwszej chwili przynieść niezbędną pomoc nieszczęśliwym i nakarmić głodnych, w dalszym zaś ciągu zapomódz ich według sił do odbudowania. Składki zarządzono natychmiast.

Cesarz, jak wiadomo, na pierwszą wiadomość o tem nieszczęściu, ofiarował z prywatnej swej szkatuły 3.000 złr., Namiestnictwo przyszło 2.000 złr. wa. Datki prywatnych wpływają także; — Wymieniamy tu datek marszałka powiatowego tutejszego notarjusza dr. Lenartowicza, który także przez pożar dotknięty, ofiarował na rzecz nieszczęśliwych 500 złr. — Gminy okoliczne chlebem nas zasilają — lecz cóż to w obec przerażającej cyfry strat — jednego miljona.

Ponownie więc apelujemy do dobroczynności i wspaniałomyślnej ofiarności mieszkańców Galicji a dziękując za „już“ serdecznem „Bóg zapłać“ prosimy o jeszcze.

Dotychczas skonstatowano dziewięć wypadków śmierci w skutek katastrofy. Dzieci wiele jeszcze brakuje.

Do uspokojenia umysłów, podrażnionych znacznie wczoraj przez fałszywy alarm pożarowy w niespalonej części miasta znowu o krytycznej godzinie 1. z południa, przyczyniło się przybycie zarekwirowanej kompanji wojska, której komendant zajął się w pierwszym rzędzie wzmocnieniem tak już umęczonej tutejszej policji bezpieczeństwa ogniowej, jakoteż opieką niespalonego jeszcze mienia, zwłaszcza ruchomości.

Gródek 3. lipca. Walne zgromadzenie gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w Rudkach dnia 28. czerwca pod przewodnictwem A. hr. Dzieduszyckiego, starosty, w obecności 32 członków. Przyjęciem i ugoszczeniem członków z okolicy zajęło się grono nauczycieli szkoły rudeckiej. Na budynku szkolnym powiewały chorągwie, sala, przeznaczona na posiedzenie, była gustownie festonami przyozdobiona, choiną i różnobarwnemi chorągiewkami. Po nabożeństwie, na którem byli obecni wszyscy członkowie, przybyli z Gródka i okolicy, udało się całe towarzystwo do szkoły. Tu powitane przez p. kierownika szkoły i panią Buczacką, zostało zaproszone do bocznej sali i serdecznie ugoszczone. Posiedzenie zaczęło się o godzinie 2. po południu. Po załatwieniu spraw zarządu oddziału były dwa odczyty przyjęte burzą oklasków i jeden wykład praktyczny z rachunków, po którym p. przewodniczący rozdał p[illegible]

---

miar złego wyniosła na słońce? Wszakże ona chciała tylko sprawić radość swej siostrzyczce i ucieszyć ją w to święto niedzielne. Mimo to przecież zabiła ją! tak — bezwątpienia to ona ją zabiła!

I gdy składano już do grobu pokrajane zwłoki dziecka, Helenka ukryła się za cmentarne krzewy, aby uniknąć przekleństw ze strony matki. Nieprzebłaganie wymawiano jej ciągle niedozór nad siostrą i bito ją w główkę lub plecy. To jej nie bolało, bo rozpacz, co jej serce szarpała, była prawdziwą jej męczarnią. — Gdy wszyscy towarzyszący pogrzebowi udali się do pobliskiego szynku dla „zalania robaka“, Helenka wysunęła się z za krzaka i padła na świeżą jeszcze maluchną mogiłkę. — Tak! ona była winowajczynią! ona zabiła swoje jedyne ukochanie, swoją maleńką siostrzyczkę! — I potoki łez moczą świeży piasek, a drobna postać dziewczyny cała się zagrzebuje w ziemię, tak konwulsyjnie tuli się do grobowego nasypu. Dokoła cisza iście cmentarna. Szeregi białych grobowców [illegible] u niebu, dumne [illegible] cych się nawet [illegible] twa. — Gdzieniegdzie [illegible] iany zatknięty [illegible] y drągiem czę[illegible] zczony. Małe [illegible] ch z rączkami [illegible] emi powiekami. [illegible] ezki. Wielkie [illegible] ch stoją nieruchomo [illegible] mi bez źrenic, [illegible] nieruchome, jak [illegible] Zielone brzozy [illegible] się ku ziemi. [illegible] ów i stokrótek [illegible] elników śmieją [illegible] aznych krzyży. [illegible] spokojne, bez [illegible] kościołów, bez [illegible] prześladowań. [illegible] kojnie otulony [illegible] kratkami. Pocz[illegible] nędzarza i zu[illegible] bogacza, a ciszę przerywa tylko śpiew księży wiodących nowego towarzysza śpiącej drużynie. Po nad tem morzem krzyżów, kamiennych aniołów lub drewnianych kapliczek, płynie błękit nieba, jasny, kryształowy. Złote, gorejące słońce wisi pośrodku jak lampa wiecznie gorejąca i oświeca jaskrawo marmury i złocenia grobowców. Nieugięte w swej srogości pali tak [illegible]mo pełne żaru i świadome swej potęgi. Leżąca na mogile dziewczynka czuje to gorące dotknięcie, które jej plecy smaga. Ach! to ono! to to piękne uwielbiane słońce przepaliło główkę jej biednej siostrzyczce. Słońce i ten zielony rycerz zabiły jej dziecinę, która była dla niej światem całem. I widzi swoją biedną Stasię, siedzącą wśród słonecznych blasków, z buzią rozradowaną na widok cukierka, z główką podniesioną wprost promieni słonecznych, mrużącą siwe oczki z cichym chichotem. — Była taka rozsądna! taka grzeczna! a spała tak cichutko w swej kołysce... Teraz nic, pustka dokoła, pustka straszna, pełna trupiej woni i nieskończonej tęsknoty!...

I to ona! ona sama!

Nagle w sercu dziewczynki powstaje bunt przeciw temu potworowi, który z tak wysoka zabił jej małą siostrzyczkę. Z oczyma pełnemi łez zrywa się z ziemi i z srogim wyrzutem wyciąga ręce w górę.

Czerwone, krwawe oko olbrzyma spogląda na to drobne, grożące mu dziecię z pogardą prawie. Niewzruszone w swej srogości oblewa Helenkę potokiem wrzących swych promieni i zmusza ją do zamknięcia swych zapuchłych od płaczu oczów.

Dziecko bezsilne, zwalczone pada znów na mogiłę, łkając boleśnie, świadome swej słabości, niknące w potędze gorejącego olbrzyma. Po nad niem z uczuciem zadowolnionej zemsty ścieli się purpura słoneczna, wszechwładna, nieznosząca żadnej przeszkody w swym tryumfalnym wiekowym pochodzie.

KONIEC.

wną ilość książeczek między dziatwę szkolną, jako zachętę do pracy i na pamiątkę. W końcu nastąpił wybór delegata na doroczne zgromadzenie w Przemyślu i dwoch delegatów do Macierzy Polskiej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął p. przewodniczący posiedzenie o godzinie 5½ wieczorem. Tu zaprosił p. Władysław Żebrowski, kierownik szkoły miejscowej, wszystkich gości na poziomki. Lecz jak wszędzie tak i tu czekała gości niespodzianka: sala zielenią i kwiatami przystrojona, a stoły zastawione do formalnej uczty. Nie obeszło się też bez toastów. Pierwszy toast wzniósł przewodniczący Rady szkolnej miejscowej ks. M. Kamiński na cześć i rozwój Towarzystwa, w który p. przewodniczący w gorących słowach odpowiedział. Wreszcie po kilku innych przemówił p. sekretarz oddziału, dziękując p. Wł. Żebrowskiemu i wszystkim członkom Kółka za serdeczną i prawdziwie staropolską gościnność. O godzinie 7½ nastąpiło pożegnanie i odjazd.

Truskawiec 4go lipca. Chwytam za pióro, aby podzielić się z Wami wrażeniem więcej niż miłem, jakiego doznałem przyjechawszy temi dniami do Truskawca, który od 4rech lat jak wrócił znowu w polskie ręce zupełnie zaczął ulegać przekształceniu i przeobrażeniu, a tokorego tegoroczne przedsezonowe przez Zarząd zdrojowy przeprowadzone, tak Zakład zdrojowy ustroiły i taką nadały mu barwę świeżości i czystości, że zdaje się, jakbyś zajechał do jakiego zachodnio-europejskiego zdrojowiska.

Pod względem geologicznym i górniczym, pod względem balneologicznym i klimatycznym należy Truskawiec do najbogaciej uposażonych miejscowości w kraju naszym, a temberdziej godny poznania, że dziś jako Zakład kąpielowy znowu się dźwiga, miał już dawniej swoje świetne czasy i w każdym innym kraju, wśród pomyślnych okoliczności, byłby się dalej rozwijał, zamiast pójść w zapomnienie, w jakiem zostawał aż do ostatnich lat.

Liczne zdroje mineralne o rozmaitym składzie, wytryskają w Truskawcu w wielkiej obfitości z miocenicznego gór utworu. To też nie dziw, że od dawna pomyślano o tem, aby w tem miejscu utworzyć zdrojowisko, zwłaszcza, że piękne położenie, powietrze górskie, klimat łagodny, mimo znacznego wzniesienia nad poziom morza, z powodu osłonięcia wzgórzami zalesionemi, wreszcie bujna roślinność pól, pastwisk i przemiłych gajów dobrze utrzymanych, jakiej się ta okolica w Galicji odznacza, bardzo temu sprzyjały. Jakoż już przed rokiem 1810 korzystano ze zdrojów Truskawieckich, używając wody siarczanej i borowiny do kąpieli i to przeważnie przez ludność z okolicy do Truskawca. Między laty 1832 a 1836 przypada właściwe założenie tego zdrojowiska, a miał Truskawiec świetne bardzo czasy, gdy większa część zdrojowisk polskich jeszcze nie istniała.

Pisali o nim obcy i swoi: Torski, Friedländer, dr. Tuerk, dr. Skałkowski, dr. Trompeter, dr. Geistlener, dr. Zieleniewski, profesor Radziszewski i dr. Rieger.

Jeżeli w obec tak dawnej i świetnej przeszłości swojej, Zakład ten w ostatnich lat dziesiątkach nie podnosił się należycie, to przypisać należy brakowi umiejętnego kierunku lekarskiego i dostatecznych nakładów na podniesienie urządzeń zdrojowych w obec coraz więcej rosnącej konkurencji zdrojowisk tak krajowych jak zagranicznych. Grzeszył tem Zarząd dóbr kameralnych Drohobyckich, grzeszyła niemniej spółka kupców z Drohobycza, która Truskawiec od Rządu nabyła w roku 1870 a w roku 1881 sprzedała spółce polskiej; ta zaś odtąd nie żałowała żadnych nakładów na podniesienie Zakładu i w same ulepszenia kąpieli, spacerów, mieszkań i t. d. już przeszło 100.000 złr. włożyła.

Czyniąc tak znaczny nakład wiedziała, że jej się to prędko nie wróci, ale jak z całą energją wzięła się do wydobywania zapomnianych od wielu wieków skarbów kopalnych, tak też i w nakładach swych, dla Zakładu zdrojowego, starała się o to głównie, żeby odpowiadał teraźniejszym wymaganiom balneologii i istotnym bogactwom zdrojowym, jakiemi się Truskawiec odznacza.

Dowodem tego jest przybycie tak znacznego zjazdu lekarzy jak tego roku było. Oprócz lekarzy ordynujących panów dra Adolfa Dietrnisa z Jarosława i profesora dra Jana Rosnera z Krakowa, bawią w Truskawcu dr. Schnitzer ze Lwowa, profesor dr. Skibiński z Czerniowiec, dr. Piech z Jasła, dr. Merczyński ze Lwowa i dr. Steinhaus z Żółkwi. W Zakładzie zdrojowym spodziewają się przybycia na czas dłuższy dra Alfreda Biesiadeckiego, który w r. 1881 Truskawiec w charakterze urzędowym zwidzał.

Sezon tegoroczny należy do najbardziej ożywionych, co i przepysznej porze roku, umiejętnemu kierunkowi panów lekarzy, staraniu Zarządu i troskliwości dzisiejszych właścicieli tego zdrojowiska przypisać należy. Dziś kiedy tacy goście Truskawiec jako miejsce wypoczynku sobie upodobali jak książę Adam Sapieha i żona jego Stanisław hrabia Żółkiewski z rodziną, którzy są równocześnie właścicielami zdrojowiska, nic dziwnego, że Truskawiec stał się punktem zbornym dla wyborowego towarzystwa.

Dziś przybyła do Truskawca księżna Adamowa Sapieżyna ze synami księciem Janem i księciem Adamem. Za kilka dni spodziewają się tu przyjazdu księcia Jerzego Czartoryskiego, księżnej Jerzowej z córką i księcia Konstantego Czartoryskiego z wielu innych rodzin z wyższego towarzystwa.

Z osób tu bawiących wymienić tu musimy państwo Wendrychowskich ze Lwowa z uroczą córeczką, panią Anielę Zabielską, panią Kieszkowską, pana Wacława Marynowskiego z żoną, pana Zuchowskiego, panią Helenę Pobrowską z córką, p. Komarnickiego z Oroża, panią Bertę Schattauerową, p. pułkownikowę Bobori, p. Kunaszowską z siostrzeńcem, panią Irenę Hoszowską, p. Jakubowską i Świdrygiełło z siostrzenicą, pana Bochenskiego, hr. Jabłonowskiego ze Lwowa, państwa Zawadzkich itd.

Jako punkt wyjścia dla wycieczek jest Truskawiec nader dogodnym, a punktów godnych widzenia tyle w okolicy, że przy największej ruchliwości niepodobna wszędzie wszystkiego. Na odległość pół mili Pomiarkach znajdują się wzorowo prowadzone kopalnie wosku, nafty i siarki właściciel Truskawca. O milę odległy leży Borysław, ta Kalifornia galicyjska. A jaka różnica między jedną a drugą miejscowością! Truskawiec w rękach polskich i chrześcijańskich obrazem ducha chrześcijańskiego, Borysław prawdziwem piekłem Dantejskiem. Oby kontrasty te tak w oczy bijące wpłynęły na tych, którzyby chcieli pilnie zbadać ich przyczynę, a środkami radykalnemi, których na razie potrzeba nie brak — zgniótł zło z podnoszeniem ducha, nad którymi upadli robotnicy borysławscy.

*

Wiedeń 6. lipca. Redaktorom *Tagblattu* Hahnowi i Szepsowi, którzy w procesie z Schönererem skazani zostali pierwotnie na 4-tygodniowy areszt, zniżono w drodze łaski karę na dwanaście dni aresztu.

Wczoraj przedsięwzięto niespodziewanie rewizję kas, należących pod dozór Wydziału powiatowego. W dzielnicy czwartej, skonstatowano w kasie brak kilku tysięcy złr. z funduszu dla ubogich. Jeden z matadorów lewicy, Winkler, który jako prezes Wydziału powiatowego zarządzał tą kasą, wydaje się silnie skompromitowanym. Szkoda jednak została natychmiast pokrytą.

Z Florencji piszą o wypadku, jakiemu uległ przebywający tamże Andrzej hr. Zamoyski. Pragnąc odwidzić grób swej babki (śp. ordynatowej hr. Zamoyskiej), hr. Andrzej udał się do kościoła Santa Croce; w chwili jednak, gdy wchodził do świątyni, uderzył piorun tak blisko, że hr. Andrzej padł na ziemię i stracił przytomność. Wniesiono go natychmiast do kościoła i przywrócono mu przytomność. Stan zdrowia hr. Andrzeja jest obecnie zupełnie zadowalający.

Król śpiewaków i śpiewak królów, jak tytułują Mierzwińskiego, królewskim iście darem przyszedł w pomoc uczącej się młodzieży w rodzinnem swojem mieście Warszawie i dobroczynnym instytucjom. Honorarjum za ostatnie swoje występy w kwocie 1.500 rubli przeznaczył bowiem na wspomniane cele.

Wypadek kolejowy. Między Koszycami a Buda-Pesztem wykoleił się wczoraj pociąg pospieszny. Trzy wagony rozbiły się zupełnie, a konduktor jest ciężko ranny.

Obdukcja zwłok Valenticsa, który w dniu 2. kwietnia zamordował dwoje dziewcząt w Peszcie w Harisch-bazarze, a niedawno, na kilka dni przed wykonaniem wyroku (kara śmierci), zmarł w więzieniu na galopujące suchoty — wykazała niepoczytalność umysłową tego mordercy.

Aresztowanie dwoch bułgarskich oficerów sprawiło w Wiedniu pewną sensację. Oficerowie ci, będąc właścicielami dóbr, przyjechali do Wiednia celem zakupna maszyn rolniczych. W towarzystwie ajenta udali się do pewnego domu bankowego, celem spieniężenia czeku banku Credit-Foncier Urbain z Bukaresztu. Bankier, nie znając tego zakładu, zatelegrafował do Bukaresztu, zkąd otrzymał odpowiedź, że papier jest kradziony. Oficerów natychmiast aresztowano i dopiero po przekonaniu się, że papier nabyty został przez nich w dobrej wierze, znów ich na wolność wypuszczono.

Niezwykła operacja. Wbrew dotychczasowemu mniemaniu udało się prof. Pflügerowi w Bernie wykonać operację ócz u chłopaka, który urodził się ciemnym. Chłopak liczył już lat 15, a uwidziawszy nagle, nie umie odróżnić przedmiotów i orjentuje się jeszcze bardzo powoli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr lwowski zakończył onegdaj w Tarnowie cztery zapowiedziane przedstawienia, udając się do Krynicy. Szczególnem uznaniem publiczności cieszyli się panna Stachowicz, oraz pp. Frenkel, Zboiński i Żelazowski.

Najnowszy obraz Siemiradzkiego, przedstawiający męczeństwo młodego małżeństwa w Egipcie, w bliskości świątyni Izydy, w tych dniach przybył do Warszawy i znajduje się w posiadaniu hr. Marji Przeździeckiej.

Sprawozdanie z wczorajszego popisu uczniów szkoły skrzypcowej p. Tyberga odkładamy dla braku miejsca do jutra.

Jokai ogłasza w *Nemzecie* pismo, w którem oświadcza, iż wszystkim, starającym się do swych zbiorów autograficznych o jego rękopis, najchętniej swego rękopisu udzieli, jeśli tylko każdy z nich złoży w redakcji *Nemzetu* przynajmniej 2 złr. na rzecz siedmiogrodzkiego, węgierskiego stowarzyszenia oświaty. Bar. Nopcsa nadesłał z Ischl 200 złr. na rzecz tego stowarzyszenia.

Muzeum narodowe w Krakowie zostanie niebawem rozszerzone przez przydzielenie z dniem 15. lipca sali Sukiennic, w której dotąd znajdowała się pracownia cukiernicza. Nowa sala przeznaczoną zostanie głównie na pomieszczenie pamiątek po Mickiewiczu i wszystkiego w ogóle, co wieszcza dotyczy. Część pamiątek ofiarowanych w tym celu przez rodzinę wielkiego Adama, jak wiadomo — znajduje się już w rękach Zarządu, druga skrzynia znajduje się właśnie na dworcu kolei.

Sprostowanie. W spisie obrazów, które nadeszły w tych dniach na tegoroczną naszą wystawę obrazów, a który onegdaj ogłosiliśmy, zaszedł błąd drukarski przy obrazie Krzesza. Ma być... Krzesza „Bitwa pod Orszą 1570 r.“

Z izby sądowej.

Wiedeń 5. lipca.

(Sfałszowanie świadectwa maturalnego).

Dziś odbyła się przed tutejszym Trybunałem karnym ostateczna rozprawa przeciw drowi Brimanusowi Justusowi, którego aresztowanie z powodu robienia długów w sposób oszukańczy zrobiło było w swoim czasie wielką sensację. Brimanus, młody talmudysta i ochrzczony żyd rumuński, znany był jako autor broszury antisemickiej i opierając się na poleceniu prof. Rohlinga z Pragi i ówczesnego rektora Uniwersytetu prof. teologji dra Zschokkego, starał się o posadę na jednym z Uniwersytetów austrjackich.

Oskarżenia o oszustwa, wniesione przeważnie przez jego dawniejszych współwyznawców, okazały się fałszywemi i były aktami zemsty na odszczepieńczym ziomku i wyznawcy tej samej religji. Natomiast udało się jego przeciwnikom znaleźć jeden punkt ciemny w jego młodości, a to sfałszowanie świadectwa dojrzałości.

Z powodu tego właśnie przewinienia podnosi Prokuratorja wiedeńska swą skargę przeciw Brimanusowi. Akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora Loosa, opiewa: August Brimann, także Brimanus, ur. w Dolinie (w Rumunji) lat 27, rel. kat. rzekomo stanu wolnego, literat poddał się immatrykulacji jako słuchacz medycyny w Uniwersytecie w Würzburgu na podstawie, jak sam przyznaje, w całej swej osnowie sfałszowanego świadectwa dojrzałości, wydanego przez nieistniejące gimnazjum „Alvanium“ z d. 13. sierpnia 1878.

Świadectwo to otrzymał on w Pradze, gdzie przebywał do listopada zeszłego roku, aby znanemu prof. Rohlingowi udzielić nauki tałmudu Dostarczył mu go niejaki Izak Vigomenaz. Prokuratorja nie przypuszcza istnienia tego Vigomenaza, nieznanego ani w Pradze, ani w Jassach, lecz sądzi, że osobistość ta została przez Brimanna po prostu zmyślona.

Ponieważ Brimann na podstawie tego świadectwa uzyskał w Würzburgu doktorat i chciał praktykować za granicą, więc Prokuratorja widzi w tem istotę czynu oszustwa z §§. 197 i 199 lit. d) kodeksu karnego, za który ma być wymierzona kara według §. 202 tegoż kodeksu.

Po przeprowadzonej rozprawie kilkogodzinnej, Trybunał skazał Brimanna na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Azienda“ austro-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych i wypadków, odbyło pod przewodnictwem wice-prezydenta Rady zawiadowczej dr. Alojzego Millanich, drugie zwyczajne walne Zgromadzenie, w którym wzięło udział 9 akcjonarjuszów, przedstawiających 3175 akcyj z 57 głosami. Zgromadzenie oddało przez powstanie cześć swojemu zmarłemu prezydentowi Rady zawiadowczej ks. Karolowi Jabłonowskiemu, poczem zastępca dyrektora p. W. Ferenchich odczytał sprawozdanie za rok 1884 z którego przytaczamy następujące daty: Pobrano premij w dziale ogniowym wraz z rezerwami roku zeszłego 3,444.342 złr. Z tego należy odciągnąć za reasekuracje 498.496 złr., za zapłacone szkody 1,133.358 złr., za zapłacone prowizje 411.057 złr., za wydatki reprezentacji i agencji 260.234 złr., następnie na rok 1885 przeniesioną rezerwę premijną w kwocie 673.718 złr. i na rezerwę szkodową 339.619 złr. Z zestawienia tych cyfer okazuje się, że operacyjny dochód wynosił 127·859 złr.

W dziale gradowym dochód z premji wynosił 581.906 złr., z czego przypada na szkody i na koszta agencji 493.398 złr., pozostaje więc właściwy czysty dochód 88.508 złr. (w zeszłym roku była strata w wysokości 123.484 złr.). W dziale transportowym na pobrane premje 324.904 złr. przypada dochód 68.077. Rok 1884 wykazał dochód ogólny wraz z procentami od kapitału 406.271 złr., od której to kwoty odciągnąwszy za koszta centralnej administracji 166.123 złr., pozostaje czysty dochód w ilości 240.147 złr., z której to kwoty użyto 35.000 złr. na utworzenie rezerwy podatkowej a 12.095 złr. na rozmaite odpisy. Rada zawiadowcza wniosła, aby z pozostałych 193.052 złr. przyznać 8% dywidendę po odtrąceniu statutem objętej dotacji w ogólnej sumie 93.600 złr. a 40.000 złr. przeznaczyć na specjalny fundusz.

Zamknięcie rachunkowe i wnioski odnoszące się do zużytkowania czystego dochodu, przyjęto do wiadomości jednogłośnie. Dywidenda za r. 1884 będzie wypłacaną począwszy od 1. lipca po 16 franków za akcję przez kasę Towarzystwa we Wiedniu, albo przez Bank „de Dépots et de Comptes courants“ w Paryżu.

„Azienda“ austro-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń rent i kapitałów na życie ludzkie odbyło pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Władysława Szitanyi na dniu 10. z. m. trzecie zwyczajne walne Zgromadzenie. Po otworzeniu zgromadzenia, poświęcił przewodniczący śp. ks. Karolowi Jabłonowskiemu, byłemu przewodniczącemu, kilka ciepłych słów, poczem obecni akcjonarjusze w uznaniu zasług, które zmarły około Towarzystwa położył, oddali przez powstanie cześć Jego pamięci, co w protokole zanotowano.

Następnie odczytał dyrektor dr. I. Klang sprawozdanie rachunkowe, wykazujące, że interesa Towarzystwa w r. 1884 pomyślny wzięły obrót. W tymże roku było ubezpieczeń na 6,677.645 złr., a więc o 1,641.679 więcej niż w roku poprzednim, a kontraktów zrealizowano na 5,117.397 złr., a więc o 1,106.766 więcej aniżeli w r. 1883. Towarzystwo, jak się dowiadujemy ze sprawozdania, ograniczyło ruch udziałów asocjacyjnych z powodu niezbyt zadowalniających wyników dla ubezpieczonych, jako też i dla Towarzystwa samego, co już w roku 1884 po części miało miejsce, i postanowiło wkrótce takowe w zupełności zwinąć ograniczając się na starych już przyjętych asocjacjach. Natomiast ubezpieczenia na przeżycie i dożycie z tem większą energią i odpowiednim rezultatem są kultywowane.

Przychód w tym dziale wynosił w r. 1884 2 158.250 złr., a wraz z reasekuracjami od Towarzystwa „Patryi“ przyjętemi, 7,545.412 złr. Ogólny stan ubezpieczeń Towarzystwa przedstawiał się przy końcu 1884 r. 36.541.887 złr. a sprawozdanie podaje wielką liczbę statystycznych tabelek, które zawierają bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń; dają nam jaknajdokładniejszy obraz w Towarzystwie znajdujących się ubezpieczeń. Dochód z premji „Aziendy“ wynosił w 1884 roku nie wliczając wcale rezerwy premijnej od Towarzystwa „Patryi“ przyjętej, a która wynosiła 818.925 złr. 70 cnt. — 678.127 złr. 19 cnt. to jest o 165.532 złr. 41 cnt. więcej aniżeli w roku zeszłym. Ogólny dochód wynosił wraz z rezerwami z zeszłego roku przyjętemi 4,653.232 złr. 96 cnt. Rezerwy, które w zeszłym roku wynosiły 2,767.755 złr. 40 cnt. a więc o 150.515 złr. 25 cnt. a wraz z rezerwą przyjętych ubezpieczeń reasekuracyjnych na 3,585.766 złr. 41 cnt., o 968.526 złr. 26 cnt. były większe w przeciwstawieniu do roku zeszłego. W wydatkach tegorocznych figurują koszta rozszerzania interesu w pełnej kwocie i w podobny sposób wszystkie inne wydatki zostały w zupełności odpisane, które ze zwinięcia przyjętych portfeli pozostały, a mianowicie należytości przenośne wypłacone za objęte aktywa. Mimo to w roku 1884 okazuje się saldo zysków w kwocie 146.655 złr. 60 cnt., a Rada zawiadowcza proponuje, po odciągnięciu statutami objętych odpisów, rozdać 5% od akcyjnego kapitału, 35.000 złr. na specjalną rezerwę przeznaczyć, a 8.805 ztr. 68 cnt. na nowy rachunek przenieść. Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości z zadowoleniem przedłożone sprawozdanie a w szczególności ten fakt, że procesa przeciwko akcjonarjuszom „Aziendy Assecuratrice“ zostały na korzyść Towarzystwa załatwione. Udzielono następnie na wniosek komisji rewizyjnej Radzie zawiadowczej i Dyrekcji absolutorjum i zatwierdzono następnie przez Radę zawiadowczą postawione wnioski względem zużytkowania czystego dochodu.

W końcu zostali wybrani na rok 1885 do Rady zawiadowczej pp. ks. Konstanty Czartoryski i ks. Kalikst Poniński, a do komisji rewizyjnej wybrano pp. I. Hönigswalda, L. Weinmanna i L. Zelsa. Jako zastępców wybrano pp. E. Boisson i B. Grossa. Dywidenda za rok 1884 będzie wypłacaną począwszy od 1. lipca po 10 franków za akcję przez kasę Towarzystwa we Wiedniu albo przez Bank „de Dépots et de Comptes courants“ w Paryżu.

Wiedeń 6. lipca. (Tel. „Dz. Pol.)“ Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 1 32 wołów, między temi galic. 787 węg. 462 niem. 696. Galicyjskie płacą 55—60— wyjątkowo — złr., węg. 55—63, niem. 56—64 złr. za 100 kilo. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 lipca.

Obrady ministrów pod przewodnictwem hr. Taaffego odbywały się dnia 4. i 5. t. m. Konferencje ministrów obu połów monarchji rozpoczną się dzisiaj, a czas ich trwania obliczony jest na 8 dni. Głównym przedmiotem tych narad nie będą kwestje państwowo-polityczne, co do których zapatrywania obu połów monarchji są zgodne, ale sprawy handlowo polityczne. Rokowania te, jak pisze *Czas*, nie będą jeszcze miały charakteru merytorycznego, przechodzącego do szczegółów, ale celem ich będzie tylko zasadnicze ułożenie *modus procedendi*. Kwestja kwoty na wspólne wydatki i sprawa przywileju bankowego nie wymagają tak nagląco dyskusji, a kwestja *Lloyda* będzie dopiero w końcu rokowań przedmiotem obrad. Z rozstrzygnięciem kwestji podatku od cukru, która w pierwszym rzędzie jest finansową, nie będzie się Rząd spieszył. Co do podatku od spirytusu nie jest zamierzoną w ogóle żadna zmiana. Rokowania cłowe odbędą się prawdopodobnie w jesieni, gdyż do tego czasu zasięgniętą będzie opinja korporacyj fachowych i na podstawie tej opinji ustalone będą pozycje obu Rządów.

Dzienniki czeskie, omawiając projekt *Budapest Corr.*, która proponuje jednolity obszar cłowy na zewnątrz przy utrzymaniu szranek cłowych między Austrją a Niemcami, oświadczają się stanowczo przeciw wspólności cłowej z Niemcami. *Narodni Listy* przypominają mowę kandydacką Mattusza w Rudnicy: „Naród czeski nie dopuści nigdy do tego, aby król czeski był wasalem cesarza niemieckiego“.

Narodni Listy doniosły przed kilku dniami, że w Pradze istnieje zamiar założenia na wzór paryskiej *Conférence Molé-Tocqueville* przygotowawczej szkoły politycznej dla Czechów, w której młode talenta kształcić się mają i przygotowywać dla przyszłego udziału w życiu publicznem.

We Frankfurcie aresztowano onegdaj Naua i Huebera, którzy w procesie Lieskiego figurowali jako główni świadkowie dowodowi.

Słowo warszawskie pisze: „Reorganizacja Banku polskiego. *Kurjer Warszawski* pisze, iż podana przezeń wiadomość o przyjeździe do Warszawy komisji reorganizacyjnej Banku polskiego okazała się przedwczesną, przyjechał bowiem tylko urzędnik Banku państwa dla sprawdzenia kilku pozycyj buchalteryjnych. Ponieważ wczoraj cytowaliśmy wiadomość wspomnianą według *Kurjera*, powtarzamy więc dziś i jego sprostowanie.

Morning Post witając w artykule wstępnym otwierającą się ponownie sesję parlamentu, wykazuje, że dla Anglji jest rzeczą wielkiej wagi przyjaźń Niemiec i Austrji, a do przyjaźni tej dopóty nie dojdzie i dopóty trwałego aljansu z temi mocarstwami nie zawrze, dopóki nie złoży im dowodu, że uleczyła się już z liberalnej gorączki, politycznie dojrzała i tylko konserwatywnego odtąd trzymać się będzie programu. *Morning Post* przewiduje w dalszym ciągu swego artykułu, że rozsądniejsi z pomiędzy liberałów przejdą do konserwatywnego obozu i że przeto torysowska mniejszość przekształci się niebawem w większość.

Intrasigeant Rocheforta powątpiewa w prawdziwość doniesienia *Matin*, według którego Olivier Pain żyje i udał się w górę Nilu, aby przebyć w poprzek Afrykę i przez Kongo wrócić do Europy. Rochefort insynuuje, że to Anglicy umyślnie puścili tę pogłoskę, aby osłabić oburzenie Francji. Rząd francuski nie otrzymał dotąd żadnej relacji urzędowej od swego jeneralnego konsula w Egipcie.

Podług *Zemana* udał się kedyw bezpośrednio do sułtana o pomoc przeciw Mahdiemu.

Turcy we wschodniej Rumelji przesłali Salisburemu adres zaufania, w którym witają objęcie rządów przez niego i wyrażają nadzieję, że Anglja wejdzie na drogę dawnej, przyjaznej dla Turcji polityki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D) **Wiedeń** 7. lipca. Dzisiejsza *Nowa Presse* została skonfiskowaną za artykuł o przeniesieniu prokuratora państwa p. Stourzha.

(D) **Wiedeń** 7. lipca. Słychać, że minister Conrad udał się wczoraj do Ischl celem uzyskania audjencji, która ma rozstrzygnąć o dalszem jego pozostaniu w gabinecie.

(D) **Wiedeń** 7. lipca. Pensje dyetarjuszów Sądów powiatowych będą wkrótce podwyższone.

(D) **Wiedeń** 7. lipca. Wiadomość, że libereckie Towarzystwo narodowe, wykluczyło 4 członków, a pomiędzy nimi posła Hallwicha, wywarła wielkie wrażenie.

Węgierski Hradysz 7. lipca. Przy sposobności wielkiego welehradzkiego jubileuszu, reprezentanci narodowości słowiańskich, idąc za ideą pokoju i zgody i pragnąc wynagrodzić tysiąc lat rozterek, postanowili na pamiątkę wielkiego apostoła założyć dziennik, mający być redagowanym we wszystkich językach słowiańskich.

(D.) **Wiedeń** 7. lipca. Radca rządowy starosta w Kimpolungu, na Bukowinie, Józef Kochanowski, został mianowany radcą rządowym przy czerniowieckim Rządzie krajowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. lipca. August Brimann skazany został z powodu oszustwa przez sfałszowanie świadectwa dojrzałości na dwumiesięczne ciężkie więzienie.

Pola 6. lipca. Arcyksiążę Albrecht i Wilhelm przybyli tu na manewry eskadry, które trwać będą od dnia 7. do 10. bm.

Zürich 6. lipca. Wczorajszem głosowaniem ludowem w tutejszym kantonie odrzucono 27.577 przeciw 21 377 głosom zaprowadzenie kary śmierci, a przyjęto 24.995 przeciw 21.849 głosom zaprowadzenie obowiązkowej szkoły uzupełniającej.

Paryż 6. lipca Depesze Courcy'ego donoszą, że Anamici odparci zostali, straciwszy 1200 do 1500 ludzi. Wojsko francuskie straciło 60 częścią poległych, a częścią rannych. Francuzi są już panami cytadeli, zawierającej około 1000 dział. Nie ma powodu do żadnych obaw. Z Haiphong wysłano już na wszelki wypadek posiłki.

Nowy Jork 6. lipca. W niedzielę odbył się w Cleveland meeting, około 1000 przeważnie polskich i czeskich robotników hutniczych, którzy urządzili zmowę. Na meetingu tym wygłoszono kilka namiętnych mów przeciw kapitalistom.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·— do 245·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99 40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91 50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w i. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·25¾, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 287·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. 79·25, Kolej Karola Ludwika 244·25, Połudn. 137·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 90·55, Rubel papierowy 1·25¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 6. lipca godz. 1 min. 35. Akcje alp. tow. górn. 73 70, Węg. akcje kredyt. 291·50, Akcje anglo-austr. 99·—, Akcje banku Union 79·25, Akcje Karola Ludwika 244·—, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 137·—, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 296·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·25, Wiedeńskie losy 123 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Landerbanku 95·—, Węgierska renta 99·25, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25—, Węgierskie losy 117·75. Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 6. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·45, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·20, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 287·50, London 124·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·85—, Dukat ces men. 5·88, 100 marek niemieckich 60·95.

Berlin dnia 6. lipca godz. 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 204·20, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 226·—, Galicyjskie 100·10, Kolei rumuńskiej 60·50. Austrjackie banknoty 163·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·10.

Telegramy zbożowe dnia 7. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 7. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na czerwiec 18¾. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysława, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. N. hr. Potocki, z Marjampola. K. hr Wodzicki, z Olejowa. S. hr. Konarski, z Dubiecka. C. Kieszkowski, z Krakowa. F. Seidler, z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI. I. Smalawski, z Uherec. L Kellerman, z Kanczugi. Begg v. Altensberg, z Tarnopola. J. Łobos, z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI. I. Janicki, z Ostrowca. I. Piłatowski, z Dubia. Z. Gottlieb, z Dołbomościsk. A. Gojan, z Bukowiny. K. Wilke, z Teszyna. I. Makarewicz, z Jezupola. K. Hanghammer, z Wiednia.

HOTEL LANGA. J. Oszacki, z Czechówki. A. Krupka, z Wiednia. I. F. Schubert, z Wadowic. K. Hanik, z Buczacza.

HOTEL KRAKOWSKI. M. Jełowicki, z Brzeżan. A. Suchodolski, z Kołomyi. J. Krzyżanowski z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Stanek, z Przemyślan E. Błoński, ze Stryja.

OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się licytacja na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie na 1886 r. to jest od dnia 1. Stycznia do 31. Grudnia 1886 r., z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

I. Drzewa opałowego rocznie:

a) Bukowego łupanego metrów kubicznych	1500
b) Brzozowego „ „ „	800
c) Sosnowego „ „ „	600

II. Mleka dziennie:

a) niezbieranego litrów	125
b) zbieranego „	125

Tak drzewo, jako też mleko powinne być dostawiane do szpitala w najlepszych gatunkach, mleko codziennie, w oznaczonych godzinach i ilościach; drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie, i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5 procent od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji Szpitala do dnia 16. Lipca r. b. i w tymże dniu o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji Szpitala odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy. 2102 3—3

Lwów, dnia 18. Czerwca 1885 r.

Dyrekcja krajowego szpitala powszechnego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.